Nr. 19. Lwów, 22. Lipca 1876 — Sobota. Rok I.

# KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jurgensa.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Prenumerata z przes. poczt. rocznie | 14 zlr. | | |
| półrocznie | 7 „ | | |
| ćwierćrocznie | 3 „ | 50 c. | |
| miesięcznie | 1 „ | 20 „ | |

| | |
|---|---|
| Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie | 1 złr. |
| ćwierćrocznie | 3 „ |
| półrocznie | 6 „ |
| rocznie | 12 „ |

Numer pojedyńczy 5 centów.



## Od wydawnictwa.

Pojedyńczych Nr. „Kroniki Codziennej“ dostać można od godziny 2giej popoł. przy ulicy Sobieskiego Nr. 4. na przeciw sklepu żelaznego p. Schumana.

## Telegramy

„Kroniki Codziennej.“

**Wiedeń** 20. lipca. Na wezwanie zgromadzenia wyborczego, wystosowane do ministra Stremayera, ażeby wyjaśnił swe poglądy na ugodę węgierską, oświadczył tenże w przypuszczeniu, że chodzi tu nie o ogólnikowe zapewnienia co do treści, która sama z siebie się rozumie, ale o rozwinięcie stanowczych kwestji szczegółowych, że podobnemu wezwaniu nie może uczynić zadość, ponieważ jest nietylko reprezentantem ludu, ale także i członkiem rządu, który wkrótce w radzie państwa ma reprezentować pod względem przedstawionych w tym przedmiocie propozycji. Byłoby to naruszeniem stosunku czynników konstytucyjnych, gdyby członek rządu rozpoczynał od przedstawienia swoim wyborcom propozycji ugody i dalsze swoje postępowanie czynił zawisłym od możebnie odmiennych poglądów.

**Belgrad** 20. lipca. (urzęd.) Wczoraj trwała siedmiogodzinna walka między Duciczem a czterema tysiącami tureckich wojsk regularnych między Limem i Uwaczem. Turcy uciekli w nieładzie gnani aż do szańców pod Nowa Warosz. Silne ostrzeliwanie przez Turków Liubowji powstrzymane zostało przez serbski ogień działowy. Serbowie ufortyfikowali Mały Zwornik.

(Lim, rzeka wpadająca do Driny, Uwacz rzeka tworząca granicę między Serbją a Bośnją wpadająca w Lim P. R.)

## Głos niemiecki w sprawie języka polskiego.

Najnowszy zamach caratu przeciw narodowości naszej wymierzony, dał wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ temat do dłuższego wstępnego artykułu, napisanego in usum południowych Słowian, a wykazującego im, jakich się mogą spodziewać dobrodziejstw od swego opiekuna z nad Newy.

Nie będziemy się zastanawiać nad obrokiem duchownym w artykule tym zawartym; — ten na razie obchodzić może tylko bojowników nad Morawą i Timokiem. Dla nas ciekawemi są tylko poglądy Weltblattu na sprawę naszą, — poglądy, które dlatego, że tworzą niejako apologję wszystkich uchwał berlińskiego i wiedeńskiego parlamentu, o ile przedmiotem uchwał tych były prawa naszego narodu, — dlatego, że są wytłumaczeniem onej nienawiści, którą ku nam tchnie nietylko codzienna prasa, ale i piśmiennictwo niemieckie, — dlatego nakoniec, że nam zrozumiałemi czynią nieprzyjaźń zawziętą, którą nawet każdy pojedyńczy Niemiec w zetknięciu się z nami objawia, zą wyraz zapatrywań całego niemieckiego ogółu, za jego polityczne Credo uważać musimy. Sentymentalne Filony, które mimo tylu doświadczeń wiążą jeszcze nadzieje nasze do wszystko druzgocącego rydwanu germańskiego Molocha, znajdą w wynurzeniach tych niezawodnie najlepszą odprawę.

Ażeby z góry już wszelką w tej mierze usunąć wątpliwość, zastrzega się „Neue fr. Pr.“ u wstępu rzeczonego artykułu, że nie myśli się wcale rozrzewniać nad zgonem (sic!) polskiej mowy, wychodząc z tego niczem nie zachwianego przekonania, że żywioł polski (słowiański) i niemiecki tworzą dwie dziejowe sprzeczności, których żaden mąż stanu i żaden wypadek pogodzić nie jest w stanie.

Nie chodzi jej też wcale o dokonane carskim ukazem pogwałcenie najświętszych praw człowieka, o morderczy zamach popełniony przeciw duszy całego narodu, gdyż żywioł słowiański w ogóle a polski w szczególności jest, jako stojący z germańskim żywiołem w sprzeczności tem, samem z pod prawa wszelkiego wyjętym, a jedyny zarzut, który przeciwko rządowi cara podnosi, jest ten, iż czyniąc zadość tej „aczkolwiek smutnej“ lecz zupełnie uprawnionej konieczności, czyni to w sposób brutalny i gwałtowny.

„I Prusy także — pisze „N. fr. Pr.“ — ujrzały się znaglonemi do wykluczenia polskiej mowy z sądownictwa i administracji, wszelakoż nie przeprowadzono tej reformy z podobnie okrutną gwałtownością. Licząc się z faktycznemi stosunkami nie zapoznano licznych względów tchnących duchem tolerancji; — nie wykluczono absolutnie pośrednictwa tłumacza pomiędzy sądem a stronami, i nadto wyznaczono termin stosunkowo wystarczający, do którego to terminu znajomość niemieckiej mowy zostanie pomiędzy polską ludnością ile możności najbardziej rozszerzoną. O tem wszystkiem ani mowy pod rosyjskiem rządem. Nie dopuszczono żadnego wyjątku; nie dozwolono żadnego terminu przygotowawczego.“

„Jeżeli się Prusy widziały zmuszonemi do stawienia przeszkody wzrostowi polskiego żywiołu, to mogły czyniąc to powołać się na konieczne wymogi celu państwowego, wymogi, które wprawdzie są czasami smutne, lecz przynajmniej nie są dziełem samowoli. Pruscy Polacy sprytni, ruchliwi i inteligentni, są jako tacy niebezpiecznymi dla państwa, które ich ugaszcza (!) Lecz czyliż są groźnymi dla rosyjskiego państwa nieszczęśni mieszkańcy Kongresówki?“.

„Z politycznego punktu widzenia patrząc, nie możemy zatem odkryć śladu usprawiedliwienia dla surowego zakazu polskiej mowy w rosyjskim carstwie, obaczym czyli zakaz ten da się usprawiedliwić względami cywilizacji. Jakiż ekwiwalent (sic!) dano dotkniętym w zamian za wydartą im mowę ojczystą? Pruscy Polacy zamieniają język swój na język niemiecki, na mowę pod względem cywili acyjnym wyżej stojącą, i zachowają czucie z wiedzą i oświatą, jakkolwiek może jedno pokolenie zniszczeje, nim się nauczą śmiało stąpać po moście, który im przekazano. Rosyjscy Polacy zaś widzą się nagle strąconymi z bezsprzecznie wysokiego stanowiska, które pod względem oświaty w rodzinie słowiańskich ludów zajmowali, zepchniętymi w tył w duchowe sąsiedztwo Azji, zwleczonymi do umysłowego wspólnictwa z kozakami i czerkiesami“.

Przyznać trzeba, że w danych razach zadanie kotła przyganiającego garnkowi jest nader trudnem, wszelakoż nie łatwo się z niego wywiązać w sposób niefortunniejszy aniżeli to czyni „N. fr. Pr.“. Wybór pomiędzy rosyjskim dramatem a turecką lub niemiecką sielanką, jest niezawodnie bardzo przykrym, i niechajże się nikt nie dziwi, że budzący się do życia południowi Słowianie w obec grożącej im z dwóch stron zagłady chwytają za dłoń pomocną, choć może obłudnie ku nim wyciągniętą.

My, Polacy, zanadto wiele mamy samodzielności, abyśmy szukali opiekunów pomiędzy wrogami naszymi, zanadto silną jest wiara nasza w żywotność idei polskiej, abyśmy solidaryzować się potrzebowali z aspiracjami rządów nam nieprzyjaźnych, i zbyt wiele mamy doświadczeń gorzkich, abyśmy uwierzyć mogli w wspólność interesów naszych z interesem któregokolwiek z gabinetów panujących — i nas preponderencja cyniczna germańskiego żywiołu nie zapędzi nigdy w sieci wroga z nad Newy — ale też nic naturalniejszego, jak to, że w nienawiści ku germańskiemu żywiołowi schodzimy się razem z innemi słowiańskiemi ludami.

## O rozruchach wojskowych w Kijowie

„Ruski Inwalid“ pisze:

„Nigdy nie ukrywaliśmy sympatyj naszych dla chrześcjan a nienawiści ku Turkom, Obecnie jednak umysły tak są wzburzone, że koła urzędowe będą musiały staczać trudną walkę z panującą w Rosji opinją. Oto przykład: W niedzielę 9. lipca wyruszyły dwie dywizje jazdy jakby na paradę kościelną; kapelan wojskowy mówił o wojnie tureckiej

## Z wycieczki do Serbji.

(Przez korespondenta naszego wysłanego do obozu serbskiego).

Najciekawszym przedmiotem dla człowieka będzie chyba zawsze sam człowiek. Przemawiają za tem małomiasteczkowe plotki, dowodzące jak bardzo się ludzie ludźmi interesują — przemawia za tem olbrzymie powodzenie nowszych romansów, w których rzadko już spotkać można większe opisy miejsc, piękności przyrody lub sztuki, a natomiast panuje pierwiastek ludzki ze wszystkiemi ciekawostkami swemi i tajnikami, świadczy o tem wreszcie, nierównie szersze zajmowanie się ogółu sprawami politycznemi, aniżeli to dawniej bywało. Poznanie jednak książkowe i dziennikarskie nieprzyniesie nigdy tyle korzyści, ile bezpośrednio obcowanie z ludźmi w różnych stronach i w różnych warunkach. To też przyznam się, że w podróżach moich zawsze chętniej szukałem ludzi, aniżeli piękności natury i raczej opuściłem jakiś gabinet starożytności, aniżeli gwarliwe miejsce zebrań, w których życie całą piersią oddycha.

Łatwo zgadnąć, że z tego względu obecne wypadki na Wschodzie, bardzo mnie pociągały ku sobie. Rzadko się zdarzy widzieć ludzi w takim nastroju i w takich warunkach. Z jednej strony chciałem poznać dzisiejszy wygląd monarchji węgierskiej, która tak szybko dobiła się znaczenia, z drugiej, źródło owych niepokojących wieści o ruchach słowiańskich w serbskiej części Węgier i wreszcie sam Belgrad stolicę kraju, który wszystko stawił na kartę, a tak dalekim jest od zwycięztwa.

Czytelnikom naszych pism wiadomo, jak trudno jest z gazet wyrobić sobie choćby w przybliżeniu pojęcie o tem, co się na Wschodzie dzieje, z przyczyny, iż ludzie o bujnej wyobraźni (o co zresztą w czasie wojny nie trudno) starają się ile możności wyzyskać ów naturalny interes jaki człowiek przedstawia dla człowieka, i w najniemiłosierniejszy sposób mącą nam w głowie depeszami, tworząc baśnie jedne fałszywsze od drugich.

Wszystko to razem wzięte, skłoniło mię do przedsięwzięcia wycieczki — i oto godzina odjazdu nadeszła.

Bądź zdrów, lwi grodzie, taki cichy i spokojny, jakby symbolem twym było jagnię nie zaś lew! Nie uwierzysz jak mi bolesno, że cię opuszczam w tak pięknej porze: właśnie bataljon bab zabiera się do zamiatania ulic i kłębami biało popielatego kurzu urozmaica drogę spieszącym przez Nowy świat na dworzec; słonko rzuca gorące swe blaski na ciche fale naszej miejskiej rzeki, budząc prawie do życia martwe ukryte w niej szczątki i nareszcie afisz teatralny zapowiada nową operę bez tenora p. t.: „Gałganduch czyli trójka hultajska“.

Ha, cóż robić, nie mogę już być w teatrze letnim i słuchać dwóch orkiestr od razu, stało się, lokomotywa gwiżdże, sapie i... odetchnąłem! Jesteśmy w polu.

Legenye-Mihalyi, 15 lipca.

Chciałem powiedzieć, że pola i lasy uciekały przed nami — ale byłoby to nieściśle. Na łupkowskiej kolei nic nie ucieka; zaledwie tylko usuwa się z przed oczu; jechaliśmy bowiem jak za pogrzebem, a monotonność drogi urozmaicał tylko tercet trojga niemowląt i solowy głos jadącego z nami „Wächtera“ kolejowego, który będąc pod dobrą datą, starał się głośniej od owych niemowląt rozwijać cały zasób swych ogólno-ludzkich poglądów.

Powiadają, że dzieci najprzyjemniejsze są kiedy krzyczą — ponieważ je wówczas wynoszą. Że jednak w wagonie o wyniesieniu nie mogło być mowy, cieszyłem się nadzieją, że przecież cała rodzina wcześniej odemnie wysiądzie. Jakoż, kiedy konduktor zawołał: „Załuż! jedna minuta“! — towarzystwo moje, nie znające widocznie drogi, poczęło się nagle zabierać, wyrzucając poduszki, pudełka, koszyki, paczki i zawiniątka, ku wielkiemu zdumieniu dzieci, które zbudziwszy się ze snu, z podwojoną energją zawodzić poczęły. Na raz... o Boże! konduktor ogląda bilet i woła: Ależ państwo jedziecie do Zagórza?

— A tak, do Zagórza.

— No, kiedy do Zagórza, to nie do Załuża! Proszę natychmiast wsiadać, bo pociąg rusza.

I znowu rozpoczęło się przerzucanie pudełek, pudełeczek, koszyków, paczek i zawiniątek, przy wspomnianym wyżej akompanjamencie.

Tymczasem p. „wächter“, który na to wszystko nie zważał, tak swoją rzecz prowadził:

— „Bo, widzi pani, co człowiek to człowiek, a co kobieta to kobieta — ta i już. To, panie, na ten przykład moja żona, — żeby to choć dzieci „aufrecht“ trzymała — cały dzień „szwacuje“ ino, ta szwacuje, a dziecka to ni razu nie wybije, ino beczy, a to, panie, widzi pani, na ten przykład, bez tego nic.

— „Sercem żałuj a batem bij“ — wtrąciła kobieta w żółtej chustce.

— A no to i mówię. Na ten przykład, widzi pani, człowiek zemrze, to kobieta dostanie pietnaście reńskich na pogrzeb, a potem to ma „pensja“, żeby ino została tak jak jest — ale u nas na „Karl-Ludwigs-Bahn“ nie głupi płacić, ino jej zaraz „stalują substituta“, żeby „pensja“ nie brała, a kobieta to jak kobieta, widzi pani, zwyczajnie głupia, ta myśli sobie: „masz ci bratku ćwika za nieboszczyka“ — ta i „pensja“ djabli wzięli. Czy nie prawda?

— Ta prawda.

Nasz „wächter“ ciągle jeszcze rozwijał krytyczne poglądy na zarząd kolei, ale ponieważ było już po 1szej w nocy, postanowiłem zdrzymnąć się na chwilę. Słyszałem tylko, jak mówił o „indzineirach“, co człowieka „wypucują“ i jeszcze do „sztrofu“ zapiszą i jak potem dodał, że „ale“ 35 lat służyć trzeba, żeby „pensja“ otrzymać, na co kobieta w żółtej chustce odezwała się z politowaniem:

— E! e! ktoby ta doczekał.

Dolatywały mnie jeszcze pojedyncze wyrazy: „Berichtigungi“, „ta i już“ — wreszcie zasnąłem. Zbudziwszy się nad ranem wyjrzałem przez okno. Z obu stron wznosiły się wspaniałe góry, nadziane twardemi łupkami, których warstwy równolegle ułożone, piętrzyły się ukośnie pod kątem kilkunastu, a często i kilkudziesięciu stopni. Spojrzałem w góry — na szczycie jednej skały siedziało coś w rodzaju grzyba, był to mały Słowak, w wielkim kapeluszu, doglądający trzody na pastwisku.

— Komancza! — zawołał konduktor.

Przypomniała mi się podróż w ośmdziesięciu dniach na około świata i sądziłem, że jesteśmy napadnięci przez Komanczów — ale była to tylko maleńka stacja, w rodzaju tych, jakie się tu na całej drodze spotykają, złożona z dworca i kilku szop między górami. Podróżnych na całym pociągu było już kilku zaledwie. Mieliśmy tu stać kilkanaście minut, wyszedłem więc na górę.

i o okrucieństwach Turków, co tak poruszyło żołnierzy, że ponuro i z szemraniem wrócili do koszar. Zawiadomiony o tem jenerał-gubernator, kazał zamknąć bramy koszar i zasądził kozaków za „złe zachowanie się“ na areszt w koszarach.

„Podczas capstrzyku rozeszła się pogłoska o klęsce Serbów pod Zajcarem. Kozacy terekskiego pułku rzucili się z dobytemi szablami na muzykę, która w tej chwili umilkła. Kompanja kubańskiego pułku siekierami i żelaznemi sztabami rozbiła bramę od koszar, a wyparłszy straż, oswobodziła uwięzionych kozaków. Nie zważając na upomnienia oficerów, wyruszyli kozacy na miasto i przeciągali ulicami wśród okrzyków: „Niech żyje Rościsław Fadejew! Niech żyje wojna!“ Przed pałacem jenerał-gubernatora zatrzymali się kozacy i zażądali od straży oddania honorów wojskowych. Jenerał-gubernator w pełnej gali wyszedł na balkon i powitał kozaków. Ci powitali go okrzykiem „hurra!“ a potem krzyczeli: „Gdzie jest minister wojny? My nie mamy ministra wojny! Niech żyje Fadejew! Niech żyje wojna! Precz z Milutynem!

Wreszcie przyszedł gubernator do słowa i zapewniał, że Serbowie umyślnie poniesli klęskę aby się przekonać, czy Rosjanie na serjo sympatyzują z nimi. Wyjaśnienie to nie zadowoliło kozaków. Odezwały się ponownie okrzyki: „Niech żyje Fadejew! Niech żyje wojna! Precz z Turcją!“ Wtedy kazał gubernator odczytać zmyślony telegram od następcy tronu, wzywający żołnierzy do porządku i grożący karami gdyby się nie uspokoili. Na to odezwały się głosy: „Niech żyje carewicz! Z Tobą w ogień i w wodę! Jeżeli Serbja ulegnie w walce, albo Turcy zginą bez naszego udziału, będziemy dostatecznie ukarani.“ Sceny te trwały aż do północy.

Tymczasem nadciągnęły cztery pułki piechoty i dwa bataljony strzelców gwardji z najeżonemi bagnetami. Wojsko to ustawiło się frontem do kozaków, lecz w chwili, gdy dowodzący pułkownik zaczął przemowę do kozaków, własny pułk jego zawołał jednogłośnie: „Niech żyje wojna! Niech żyje carewicz! Niech żyje Czerniajew! Smierć temu, kto nam nie pozwoli iść z nim razem! Pułkownik chciał jeszcze raz zabrać głos, ale uderzono w bębny i z tysiąca piersi dobył się okrzyk: Wojny! Wojny!“ Przytomności umysłu gubernatora powiodło się wreszcie uspokoić zapaleńców. Dopiero o godzinie 2 wróciło wojsko do koszar, wydając okrzyki „Niech żyje wojna! Śmierć Turkom!

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Po ś. p. Aleksandrze Fredrze** zostały następujące dzieła niedrukowane i nie przedstawiane: „Wychowanka“, komedja w 5. aktach wierszem. „Nie chcę się żenić“, komedja; „Nitta et Compagnie“, komedja; „Brytan Bryś“, komedja; „Dwie blizny“, komedja; „Rewolwer“, komedja; „Wielki człowiek do małych interesów“, komedja; „Komedja zwierząt czyli Bajęda“, wierszem; motto: Każden dudek ma swój czubek, *quot capita, tot nonsensus;* „Poezje ulotne“ niedruk., między niemi „Szewc z Uhnowa“, powiastka; „Polowanie“, o którem Pol wspomina, w „Roku myśliwca“ (nr. 85.); „Trzy po trzy“, prozą. Jest także poemat mniejszy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Oprócz tego egzystują liczne poezje okolicznościowe.

**Z powodu śmierci księcia Pawła Sanguszki,** szwagra księcia Adama Sapiehy, uroczystość złotego wesela księstwa Leonów Sapiehów odbędzie się w Krasiczynie w bardzo ścisłem kółku rodzinnem i ograniczy się do obchodu kościelnego.

**„Nadzieja“** stowarzyszenie głuchoniemych lwowskich, założone w ubiegłym tygodniu, wybrało przewodniczącym p. Juljusza Zellingera, c. k. oficjała namiestnictwa a zastępcą tegoż p. Karola Simona. Wskład wydziału wchodzą pp. Drzymalik, Dobrowolski, Moroński, Jaklicz, Łoziński i Weber.

**Towarzystwo Frohsinn** urządza w przyszłą niedzielę wycieczkę do Glinnej Nawarji z muzyką, tańcami, loterją fantową i t. d. Karty kolejowe dla członków po 50 cnt. dla gości po 80 cnt., nabywać można między innymi w handlu p. Gebhardta, w handlu lamp Ditmara i w kawiarni wiedeńskiej.

**W losowaniu wczorajszem** fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego wzięło udział 800 czeladników rzemieślniczych. Pierwszy los w kwocie 816 zlr. wyciągnął Łokocz, pomocnik blacharski na dworcu kolei Karola Ludwika, drugi 680 zlr. Szymon Słotwiński, czeladnik szewski, trzeci 544 zlr. Lisowski, czeladnik malarski, czwarty 408 zlr. Chwałek czeladnik szewski.

**Nową studnię** budują obecnie na dworcu Karola Ludwika, która za pomocą lokomobili dostarczać ma na dobę 16.000 stóp kub. wody. Natomiast koszary artylerji zagrożone są zupełnym niedostatkiem wody z powodu budującej się z gródeckiego na janowskie drogi, która dopływy do rezerwoarów koszarowych już obecnie poprzecinała.

**Wielki pożar.** Czytamy w korespondencji z Wilna do „St. Petersb. Wied.“, że dnia 13. b. m. spłonęło całe miasteczko Kupiszki, położone w gubernji Kowieńskiej. Przeszło 350 domów i całe ruchome mienie ludności stało się pastwą płomieni, kilkanaście osób znalazło śmierć w ogniu, a kilkadziesiąt jest silnie popoparzonych. Szkoda wynosi z górą miljon rubli. Miasteczko to było dość zamożne, położone bowiem nad koleją żelazną prowadziło bardzo znaczny handel miejscowemi płodami. Budynki po większej części nie były ubezpieczone.

**Główny jarmark na konie** w Tarnopolu, odbędzie się dnia 26. lipca, t. j. w przyszłą środę.

**W Pradze** zawiązało się przed paru tygodniami stowarzyszenie narodowe p. t.: *Société Serbe de secours aux blessés et malades en temps de guerre.* W samych Czechach zebrano już od początku wojny przeszło 2000 zlr. Między nowo wstępującemi członkami znajduje się największa liczba Słowian, także Francuzów i Anglików. W Czechach zebrano w roku zeszłym kilkanaście tysięcy zlr. dla powstańców hercegowińskich. Zapał ludności czeskiej dla „walczącej współbraci słowiańskiej“ jest bardzo wielki, objawia się on w wzmiankowanych składkach i zajęciu, jakie obecne wypadki wzbudzają. Wielu młodych lekarzy i medyków czeskich, po ukończeniu kursów wyruszyło do Belgradu, w celu wstąpienia do armji serbskiej.

**Wyrób zapałek** w Warszawie wywoluje ciągłe objawy niezadowolenia, tak pod względem jakości jakoteż i wysokiej ceny, zwłaszcza gdy przestano sprowadzać zapałki Pollaka z Wiednia. Zwracamy na tę okoliczność uwagę lwowskiego Towarzystwa przemysłowego (Fr. Dydacki), którego znane z dobroci i taniości zapałki, mogłyby znaleść chętny pokup nietylko w Warszawie ale i w całem Królestwie Polskiem.

**Trzy nowe pisma** zaczną wkrótce wychodzić w Warszawie: „Tygodnik powszechny“, „Tygodnik naukowy“ i pismo humorystyczne (nieoznaczonego jeszcze tytułu). Pokazuje się, że „Kurjer świąteczny“, „Mucha“ i „Kolce“, nie wystarczają już na utrzymanie dobrego humoru w Warszawie.

**Telegraf optyczny,** nowowynaleziony przez angielskiego oficera Maksa, zaleca się prostotą i dokładnością systemu, a bardzo pożytecznym może być szczególniej w miejscach gdzie zachodzi trudność przeprowadzenia drutów telegraficznych. Czynione dotąd próby na przestrzeni dwu i pół kilometrów, przy świetle słonecznem, wykazały wielką praktyczność telegrafu optycznego; obecnie zaś przystąpiono do doświadczeń przy świetle sztucznem, nocną porą lub też w dzień pochmurny. Cały aparat telegrafu optycznego składa się z trójnoga na którym umieszczone są ruchome zwierciadła; alfabet jest taki sam jak w telegrafach galwanicznych Morsa, obecnie powszechnie używanych.

**Fizjonomja Belgradu.** Jeden z korespondentów dziennika „Times“ tak opisuje teraźniejsze położenie Belgradu: „W skutek ogłoszonego stanu oblężenia wszyscy o godz. 10. wieczorem muszą znajdować się w domu. Na jakiś czas przedtem przeciąga parami po ulicach niewielka ilość pozostałych tu dla obsługi garnizonowej żołnierzy, pilnuje tego by kawiarnie były pozamykane i cudzoziemcy powrócili do swych pomieszkań. Cudzoziemców tych jest tu obecnie więcej aniżeli właściwych obywateli, wskutek tego hotele robią świetne interesa. Codziennie zwiększa się tu ilość cudzoziemskich wagabundów, którzy zwykle przyczepiają się do tyłów armji. Przeciw takim to awanturnikom powzięto tu środki ostrożności, ażeby utrudnić im podróżowanie po kraju i zaglądanie do obozów. — Korespondent „Pester Lloyda“ pisze w tym samym przedmiocie: „Na ulicach obrazy ciągle się zmieniają; jednostajność długich i szerokich ulic nagle przerywa turkot. Setkami toczą się małe częścią kryte, częścią zaś niekryte włościańskie wózki, wewnątrz świeżem sianem wysłane w kierunki Topczidere, gdzie zatrzymują się statki z rannymi, gdyż ztamtąd łatwiejszy jest transport do szpitalów. Zaledwie rozszedł się tłum przyglądający się temu, rozlega się głos bębna: ogłasza się wiadomość z placu boju, lub nowe rozporządzenie władz. To znowu chorzy i młodzi podążają przed kancelarję brygady, gdzie na otwartem powietrzu funkcjonuje komisja asenterunkowa. Stół z przyborem do pisania i papierami, za nim dwóch urzędników a przed nimi szereg powołanych pod broń w malowniczej bułgarskiej odzieży. Po krótkiej rozmowie, szary płaszcz wojskowy okrywa ten malowniczy ubiór. Potem następuje pożegnanie z żoną, dziećmi i przyjaciółmi okrążającemi młodego wojownika, potem mała przekąska w przenośnej garkuchni, tuż obok przenośnej kancelarji, potem nowozaciężny wędruje do koszar, a na drugi dzień na pole bitwy“.

**Złotej monety** w Rosji, wybito w r. b. jak twierdzą „Petersb. Wiedom.“ za 8,925.000 rsr. W ciągu całego roku zamierzonem jest przygotowanie monety złotej na ogólną sumę rsr. 20,400.000 srebrnej na rsr 6,000.000. Na papierze cyfry te pięknie się przedstawiają, ale mimowolnie nasuwa się pytanie, gdzie też ulatniają się owe półimperjały i ruble skoro ich w kursie nigdy nie ma?

**Nowy order.** Książę Milan ustanowił nowy order, który od miejscowości Dakowa, gdzie rozwinął sztandar niepodległości serbskiej, nosić będzie nazwę orderu Dakowy. Dzieli się on na trzy stopnie i medal pamiątkowy dla wszystkich walczących, krzyż oficerski i krzyż komandorski za szczególne odznaczenie się.

**Zegarek Abdul-Azisa,** prawdziwe arcydzieło w swoim rodzaju, znajduje się obecnie w jednym z magazynów zegarmistrzowskich w Paryżu. Wskazuje ten zegar godziny według południka paryzkiego i stambulskiego. Fabrykantowi polecono przerobić wyryty na nim monogram nieboszczyka sułtana na monogram sułtana Murada V.

**Korespondenci** niemieckich dzienników opisując bitwę koło Brigowy nad Timokiem piszą, że po stronie serbskiej na czele kolumny walczył jakiś młody człowiek, który brawurą swoją zwracał uwagę Turków. Tyraljerzy tureccy dostali rozkaz, aby go szczególnie na cel brali. Tysiące kul minęły młodego bohatera, dopiero pod sam koniec bitwy odłam kartaczowy zabił i jeźdca i konia. Ciało zabitego unieśli Serbowie z placu boju, a z papierów znalezionych w trokach, okazało się, że ów młodzieniec pochodzi ze znakomitej rodziny polskiej, zamieszkałej w Galicji.

**Z szpitala więziennego** „mikołajowskiego“ w Petersburgu uciekł socjalista kniaź Krapotkin. Wykradł go jak pisze: „Nowoje Wremia“, jakiś oficer, prawie w oczach eskorty dozorującej, i obaj znikli bez śladu.

**Szwajcarja.** Wedle doniesienia dziennika „Tagwacht“, wychodzącego w Zurychu organu socjalistów, odbyło się z okoliczności śmierci Bakunina, liczne zgromadzenie robotników, w którem brali udział członkowie pięciu różnych narodowości. Zgromadzenie powzięło jednogłośnie następującą uchwalę: „Wszelkie smutnej pamięci rozdwojenia w obozie socjalistów puszczają się w niepamięć, a natomiast wszyscy robotnicy silnie się zjednoczą na gruncie zasad Stowarzyszenia międzynarodowego robotników, jak to określa artykuł 3 statutu tegoż towarzystwa.

Rada związkowa mianowała pana Henryka Bernet z Genewy generalnym konsulem szwajcarskim w Londynie na miejsce Strekeisena.

**Z owych wielkich skarbów** Abdul-Azisa, pokazuje się teraz, że było tylko gotówki 80.000 funt. szt., zaś 8 miljonów funt. szt. było w obligacjach tureckich. Przy bliższem obejrzeniu tych obligacyj, przekonano się, że na 3 miljony funt. szt. były prawdziwe, reszta zaś, to jest na 5 miljonów funt. szt., były nienumerowane i niepodpisane, a zatem nic nie warte. Śledztwo wykryło, że na sześć miesięcy przed śmiercią sułtana, minister skarbu, w chwili wielkiego braku pieniędzy, pożyczył od sułtana 5 miljonów funt. szt. w tureckich obligacjach do spieniężenia, a gdy ten po pewnym czasie żądał zwrotu, minister skarbu podszedł sułtana i oddał mu na 5 miljonów tureckich obligacyj, ale bez numerów i podpisów nie mających, a ten podstęp uszedł uwagi Abdul-Aziza.

**Sąd apelacyjny w Paryżu** potwierdził d. 17go b. m. wyrok trybunału, który uznał małżeństwo księżnej Beaufremont z księ-

---

Słońce niedawno się ukazało, a dzień był pogodny i cichy. Rosa pokrywała jeszcze listki paproci — ślazy, nostrzyki i żmijogłówki błyszczały na słońcu, a gdzie okiem rzucisz, widać było tylko sine szczyty gór, pokrytych w znacznej części zielonością. Owies niedojrzały jeszcze, zaledwie się unosił od ziemi, zresztą pusto było i głucho. Zaczerpnąłem z rozkoszą świeżego powietrza i spuściłem się napowrót z góry, bo już słychać było dzwonek na stacji. Przejechaliśmy dość długi tunel gdzieś koło Łupkowa wjeżdżając majestatycznie między góry, a ciągle bardzo wolnym krokiem, bo pociąg był opakowany towarami, a droga stroma. Całą moją rozrywkę stanowiło obserwowanie słupów telegraficznych, które tak były pokrzywione, jak gdyby do sporządzenia ich umyślnie najbardziej kulawe drzewa dobierano. Chaty i ludzie należą w tych stronach do osobliwości, gdzieniegdzie tylko zobaczyć można jakiś biały kościołek leżący na pochyłości góry.

Byliśmy już w obrębie „Magyar Kiralyi“, ale Węgrów ani śladu. W Homonnie przybyli nam nowi towarzysze pod eskortą dwóch żołnierzy z karabinami. Byli to czterej słowacy i jeden cygan schwytani w górach jako rozbójnicy i odstawiani do więzienia. Twarze ich młode przykre robiły wrażenie. Słowacy wszyscy mieli nosy zadarte, brody cofnięte w tył, usta ku dołowi spuszczone — cygan przeciwnie bardziej śniady od tamtych miał nos i brodę ostro zakończone, bystre oczki i wymuskane wąsiki — ten najwięcej okazywał wesołości i ciągle spiewał coś ochrypłym głosem, na twarzy miał dwie szramy, a miał się odznaczać głównie umiejętnem wpychaniem noża między łopatki. Do naszego przedziału wsiadła jeszcze młoda dziewczyna w sukni w błękitne paski, brzydka ale sympatyczna i czupurny Węgier w czarnej kurcie. Naraz jeden ze słowaków począł spiewać. Piosnka jego była smętna o dziwnie prostej a pięknej melodji i opiewała losy górala — każda strofka kończyła się dwuwierszem:

> Ale ja na to ne dbaju
> Ino sobie gulaju, gulaju!

Podczas spiewu, usłyszałem za przedziałem coś podobnego zarówno do śmiechu jak do płaczu. — To jeden ze Słowaków szlochał jak dziecko. Śpiewak przeszedł do innej śpiewki jeszcze rzewniejszej, w której młoda sierota na świat i na ludzi narzekała, Słowak zaczął zanosić się od płaczu coraz głośniej. A kiedy na końcu strofki przeciągle zanucił „samaja, samaja, samaja!“ modelując spiew coraz rzewniej, dziewczyna w niebieskiej sukience obróciła się do ściany i ocierała łzy fartuchem. Cygan tymczasem udawał brzęczenie kobzy akompaniując do śpiewu. Żołnierze obojętni — palili fajki — a węgier w czarnej kurcie, mocno wyglądający na cyrulika, uśmiechał się ironicznie paląc fajkę. W Nagy-Mihaly przybyła jeszcze staruszka o dużych czarnych oczach która nam opowiadała świeży wypadek tej treści: we wspomnianem miasteczku mieszkał młody kupiec z żoną i cały świat wiedział że się serdecznie kochali. Tymczasem przed dwoma laty kupiec zbankrutował i mimo pomocy jaką w żonie znajdował oboje żyli ciągle w nędzy nie mogąc wybrnąć z niedostatku. Wczoraj właśnie zrobili z sobą taki układ, że on zabije ją a potem siebie. Jakoż jego znaleziono bez życia, a ona w kilka godzin umarła.

— Jednej tylko rzeczy nie pojmuję, mówiła staruszka, jakim sposobem ona pozwoliła się zabić pierwsza i nieusunęła głowy wtedy, kiedy on w skroń jej mierzył. Boć przecie człowiek mimowoli musi wtedy głową poruszyć kiedy widzi niebezpieczeństwo. Nein! das begreif ich nicht! Rozumiem że można się zabić samemu, ale żeby się nieusunąć machinalnie przed strzałem, tego pojąć nie mogę. Żyję długo — aber so etwas ist mir noch niemals vorgekommen!

Trudno było zaprzeczyć staruszce — która wcale niewyglądała na to ażeby jej się coś podobnego w życiu trafić miało. Nie mniej jednak faktem jest iż miłość prawdziwa zwykle gwałtowna, a jak w tym razie i spokojna, do takiego podwójnego samobójstwa doprowadzić może. Despine w swojej psychologji naturalnej, a Kaszóny w swojem dziełku o samobójstwie („Fe-lo-de-se“) podają liczne tego rodzaju przykłady.

Gdyśmy się zbliżali do Ujhely, żołnierze zaczęli nakładać więźniom kajdany. Cygan miał rękę przykutą do nogi Słowaka, tak, iż gdy wysiedli z wagonu musiał idąc ciągle się uginać, bo go noga towarzysza szarpała za rękę. Odprowadzono ich za dworzec i wkrótce znikli nam z oczu.

Jedzenie na stacji było tak okropne iż nic do ust wziąć nie mogłem, przypatrywałem się tylko otoczeniu. Język niemiecki rzadko się tu słyszeć daje, jesteśmy bowiem w ognisku madjaryzmu; na szczęście jechał także jakiś wiedeńczyk, który dowiedziawszy się że jadę do Belgradu, z wielkim był dla mnie szacunkiem i całą naiwnością wypytywał się o następstwa obecnych wypadków, widocznie w tem przekonaniu, że człowiek jadący do Belgradu więcej wie, aniżeli jadący do Wiednia. Gazet na stacjach nigdzie ani śladu — przez dwa dni zatem niewiedziałem nic co się dzieje na świecie. — W Ujhely wszyscy zajęci byli tylko pożarem, który miasteczko to przez 3 dni z rzędu nawiedział. Przedwczoraj spaliło się 19 domow, wczoraj 1, a dzisiaj znowu 18. Ludność jest zrozpaczona, bo wielu całe mienie potraciło.

Gdym słuchał tego opowiadania wszedł do sali buńczuczny szlachcic węgierski, i przybliżył się do innych pijących wino przy stoliku:

— Jó napot!

— Jó napot! odpowiedziano.

— Pincer! zawołał nowoprzybyły. Myślałem że woła psa — ale to miało znaczyć kelner!

— Hozzon két üveg bort!

Kelner przyniósł dwie butelki wina i wtedy rozpoczęła się zapalczywa dysputa. Szlachcic z czarnym zarostem twierdził, a szlachcic z brunatnym zarostem przeczył. Kłócono się dość długo — ale z całej tej rozmowy zrozumiałem tylko tyle, że Andrassy istnieje na świecie.

Czas było wsiadać; węgrów napakowało się co niemiara; wyobrazicie więc sobie że siedziałem jak na węgierskiem kazaniu.

Tymczasem pociąg wlókł się trochę prędzej, ale zawsze dość wolno ażeby znudzić najwytrwalszego sprawozdawcę. Góry po lewej stronie drogi, znikły już całkiem i widać było tylko olbrzymie pola, zasiane pszenicą, której przepyszne kłosy powiększej części już w kopy zebrane były. Tu i owdzie łany kukurudzy, a przy drodze rośnie dziko *Robinia pseudoacacia*, pospolicie u nas akacją nazywana. Czuć już przedsmak południowego klimatu. Słońce zaczynało dogrzewać a o Peszcie jeszcze ani słychu. Mijamy jedną stację — to Szerencs, mijamy drugą — to Miskólcz.

— Teremtete! A kiedyż do tego Pesztu dojedziemy?

ciem Bibesko w Dreznie za nieważne. Jak wiadomo, księżna, mimo że jej mąż mieszka we Francji, a przeto i jej prawne zamieszkanie jest we Francji, zamieszkała jakiś czas w jedem z księstw saskich i na tej podstawie uznana za mieszkankę tamtejszą, uzyskała rozwód z mężem swoim i poślubiła księcia Bibesko. Na mocy kodeksu francuskiego nie była we Francji uważana za rozwiedzoną a przeto małżeństwo jej niemogło być poczytane za ważne. Może ją jeszcze czekać we Francji proces kryminalny o podwójne zamęście.

**Pożar zniszczył** niedawno redakcję „Journal officiel“ przy ulicy du Bac w Paryżu. Redakcja posiadała bardzo bogate zbiory i bibjotekę, w której ogień zniszczył około 20.000 tomów. Zdołano zaledwie uratować kilka roczników dziennika z lat dawniejszych.

**Straszny wypadek** zdarzył się w d. 4. lipca w kopalni węgla L'Hopital pod miastem Metz. Wybuch gazu spowodował zasypanie częściowe kopalni. Zasypanych zostało 92 górników. Wydobyto już z pod ziemi ciała 42 z pomiędzy nich.

**Pan de Lacretelle,** członek lewicy republikańskiej, przechodząc ulicą, uderzony został w głowę kawałem grzymsu z rozbieranego domu. Bonapartystowski „Figaro“, opisuje to zdarzenie w sposób następny: Gdy pan de Lacretelle przechodził koło owego domu, robotnik stojący o kilka kroków ztamtąd, dla ostrzegania osób idących chodnikiem, zawołał: — „Przejdź pan na prawo! przejdź pan na prawo!“ — „Na prawo? nigdy! — zawołał dumnie członek lewicy — i tym to sposobem dostał kawałem gzymsu w głowę.

**Parlament angielski** *in corpore,* jedzie na wystawę do Filadelfji. Dzienniki londyńskie donoszą właśnie, że okręt, na którym reprezentanci Anglji odbyć mają tę wycieczkę, już został zamówiony. Nie będzie to okręt wojenny lecz wielki parowiec Towarzystwa White Star, które samo ofiarowało go na usługi parlamentu i już kazalo urządzić go odpowiednio.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Wykaz dochodów kolei galicyjskiej Karola Ludwika.** Dochód od 8. do 14. lipca:

| 1876 r. | 1875 r. |
| --- | --- |
| złr. 199.438 cnt. 25 | złr. 217.665 cnt. 57 |
| Dochód od 1. stycznia do 7. lipca: | |
| złr. 4,673.636 cnt. 99 | złr. 5,327.419 cnt. 94 |
| Ogółem dochód: | |
| złr. 4,873.075 cnt. 24 | złr. 5,545.085 cnt. 51 |

**Rzeszów** 14. lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 7·27, żyto 6·1, jęczmień 4·82, owsa 6·20, grochu 8·03, fasola 7·60, tatarka 4·98, proso 4·50, ziemniaki 3·— za 100 kilogr. rzepaku 15·—, koniczyny 84·—, słomy 2·40, siana 2·50, za kilogr. masła 80·—, miodu 38·—, kopa jaj 1·15.

**Nowy Sącz** 14. lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 9·35, żyta 8·32, jęczmienia 6·51, owsa 4·88, ziemniaków 3·25, za 100 kilogr. siana 4·11, słomy 3·93, 1 kilogr. masła 89.

**Biała** 10. lipca. Za hektolitr pszenicy 8·20, żyta 7·25, jęczmienia 6·—, owsa 5·25, kukurudzy 5·60, grochu 9·80, bobu 7·40, soczewicy 18·—, prosa 10·20, ziemniaków 3·30, za 100 kilogr. siana 3·10, komiczu 3·50, słomy od 3·30 do 3·60, koniczyny 70 zlr.

**Peszt** 15. lipca. (Targ zbożowy). Dowóz zboża, chęć kupna i obrót niewielki. Tendencja i ceny bez zmiany. Żyto trzyma się w cenie, owies, kukurudza i proso po cenach stałych. Płacono za pszenicę na 72⁵/₈ kilogr. od 9·75 na 78 kilogr. od 12 do 12·10; żyto na 70 do 72 kilogr. od 8·05 do 8·25; owies na 36 od 40 kilogr. od 8·40 do 8·60; kukurudzę na 74 kilogr. po 5·90 do 5·95; proso po 5·80 do 5·85, spirytus na 100 tralesa od 27·— do 27·50.

**Wrocław** 15. lipca. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·— mark.; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m.; rzepak za 200 f. bruttu po 28·— mark.; olej po 65·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 48·— mark.

## Depesze telegraficzne.

**Wersal** 18. lipca. Senat rozpoczął obrady nad projektem ustawy Widdingtona, tyczącej się udzielania stopni uniwersyteckich jedynie z ramienia państwa i uchwalił nagłość obrad.

**Paryż** 18. lipca. Na wyspie Numea (w nowej Kaledonji) wybuchł rokosz w skutku niezadowolenia mieszkańców z powodu przybywającego wychodźtwa.

**Raguza** 18. lipca. Czarnogórski korpus południowy wraz z Kuciczami zaatakował 16. b. m. turecką strażnicę koło Medunu i zburzył ją działami. Natomiast 17. b. m. oddział turecki wystąpił z Podgoricy przez dolinę Rybnicką usiłując za pomocą artylerji spędzić Czarnogórców i Kiciczów z silnej zajmowanej przez nich pozycji. Tymczasem załogi trzech innych, nietkniętych jeszcze, strażnic zbiegły z nich ku tureckiemu oddziałowi i pociągnęły go za sobą, gnani po piętach przez Czarnogórców i Kuciczów. Ci zagrozili odwrotowi Turków przez Fundinę ku Podgoricy, odcięli ich i wytępili. Według tureckich wiadomości uciekający oddział turecki przez dolinę Ribnica zapędzony został do Podgoricy.

**Raguza** 18 lipca. Wczoraj odbyła się potyczka Turków z Czarnogórcami między Medun i Podgoricą, trwająca od godz 11. przed południem do późnej nocy. Czarnogórcy zdobyli wiele blokhauzów, które zburzyli. Muktar chce bronić Mostaru w ten sposób, iż zaatakuje Czarnogórców pod Blagaj, a drugi korpus napadnie we flank ich od Newesinji.

**Belgrad** 19. lipca. (urzęd.) Na zapytanie przesłane Anticzowi co do straty pod Nowym Bazarem, odpowiedział tenże, że w bitwach swych dn. 6., 7. i 8. bm. ogółem miał 54 zabitych i 72 rannych. Wbrew twierdzeniu Turków nie stracił ani dział, ani amunicji, ani pociągów.

Listy z Zajcaru utrzymują, że Turcy przy atakowaniu 12. b. m. tamecznych szańców zostali odparci, lecz pogoni za nimi przeszkodziła noc. Serbskie wojska zdobyły przytem 190 sztuk bydła i zabrały mnóstwo broni. Turcy dali 800 strzałów działowych nie wyrządziwszy wielkiej szkody.

**Belgrad** 19. lipca. Alimpicz bombarduje Belinę polowemi działami wielkiego kalibru.

**Paryż** 19. lipca. W razie, gdyby senat odrzucił ustawę uniwersytecką Waddingtona, rząd wniesie ją ponownie za trzy miesiące.

**Berlin,** 19 lipca. W tutejszych dyplomatycznych kołach zwracają uwagę na fakt, że sułtan w skutek dłuższej choroby nie jest w możności przyjęcia na prywatnej audjencji żadnego posla zagranicznego, któryby mu wręczył swe pisma uwierzytelniające.

**Rzym,** 19 lipca. Według wiadomości nadeszłych wczoraj z Konstantynopola, nieuniknioną jest abdykacja sułtana, z powodu słabości umysłu i udowodnionej niezdolności do rządzenia. Katastrofa zdaje się być bliską.

**Konstantynopol,** 19 lipca. Reprezentanci mocarstw zagranicznych otrzymali od swych rządów wezwanie, ażeby ze źródeł autentycznych dowiedzieli się o przyczynach zwłoki w odbyciu ceremonji przypasania miecza przez sułtana i o nich donieśli.

**Belgrad,** 19 lipca. Major Horstig sforsował przejście przez Timok pod Wielkim Izworem, zaatakował główną kwaterę Osmana baszy, zmusił go do ucieczki i zdobył znaczną część bagaży. Horstig posunął się naprzód i oszańcował powyżej wsi Izworu, odległej od serbskiej granicy o dwie godziny drogi.

**Belgrad,** 19 lipca. Alimpicz donosi, że miasto Belina z trzech stron stoi w płomieniach. Według wiarogodnych wiadomości w mieście ma się znajdować 14,000 zdolnych do broni. Kobiety i dzieci wysłane zostały przez Turków drogą ku Tusli. Sądzą, że miasto niedługo zdoła utrzymać się z braku żywności.

**Belgrad,** 19 lipca. Jenerał Zach robi przygotowania do kroków zaczepnych. Armję jego wzmocniono znowu dwiema brygadami. Stojący naprzeciw niego Mahmud Ali basza, otoczył się silnemi szańcami. — W tych dniach musi przyjść do ważnej bitwy.

**Główna kwatera Paraczin** 19. lipca. Po skoncentrowaniu pod Zajcarem znacznej ilości wojsk ze stron obu, wczoraj w rannych godzinach Leszjanin w 10.000 ludzi zaatakował 12.000 Turków. Nieprzyjaciel wyrzucony został z trzech szańców, lecz popołudniu powodzenie to zostało sparaliżowane przez nadeszłe Turkom posiłki. Serbowie po dwugodzinnej walce z przeważnemi siłami w końcu cofnęli się do zajmowanych poprzednio stanowisk. Walka obustronnie prowadzona była z namiętnością. Straty też z obu stron są znaczne.

**Raguza** 19. lipca. Jeneralny turecki konsul w Raguzie Danisz utrzymuje, że Klek ciągle jest otwarty dla wojsk tureckich wchodzących do Hercegowiny.

(Prywatny ten telegram otrzymał N. W. Tagblatt P. R.).

**Konstantynopol** 19. lipca. Dowódca jednego oddziału ochotniczego, który w okolicy Filipopola dopuścił się rozbojów, został dziś powieszony. Sekretarz angielskiego poselstwa Baring dziś wyjechał na śledztwo do Bułgarji.

**Zemlin** 19. lipca. Wczoraj popołudniu deputacja belgradzkich mieszkańców udała się do ministra spraw zewnętrznych z żądaniem by ogłaszano wykazy strat, tudzież dokładne i zgodne z prawdą wiadomości z placu boju.

**Bukareszt,** 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby, minister wojny cofnął wniosek rządowy, tyczący się powołania rezerw. Izba mianowała komisję śledczą parlamentarną, w celu przeprowadzenia śledztwa o czynnościach poprzednich ministrów.

**Salzburg,** 20 lipca. W kilka minut po godz. 9tej, cesarz austrjacki zajechał do cesarza niemieckiego w towarzystwie adjutanta swego bar. Salis. Monarchowie powitali się najserdeczniej i przedstawili sobie nawzajem osoby towarzyszące im, a potem oddalili się do innych pokoi, gdzie rozmawiali przeszło pół godziny. O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą cesarz austrjacki wrócił do swego mieszkania. Na pięć minut przed 10tą cesarz niemiecki oddał mu wizytę, która trwała pół godziny. Objad dany będzie o godz. 3ciej, a o godz. 6tej przejażdżka do Hellbrunn (gdzie wspaniały ogród i fontanny).

**(O zjeździe w Salcburgu)** telegraficzne depesze podają następujące szczegóły: cesarz austrjacki przybył dn. 19. b. m. o godz. 2 min. 33 rano. W orszaku jego znajdowali się jenerał adjutant bar. Mondel v. Beck i fligel-adjutant hr. Sallis. Przyjęcie miejsca nie miało. Miasto było uroczyście przyozdobione, o godz. 7 rano odbyły się ćwiczenia polowe garnizonu, którym dowodził cesarz i trwały do godz. 10. Następnie cesarz w towarzystwie burmistrza i adjutantów oglądał rzeźnię, muzeum i wodociągi. Przed południem udzielił 149 audjencji. Park w Hellbrunn w d. 20. b. m. miał być dla publiczności zamknięty.

O godzinie 9 minut 35 wieczorem przybył cesarz Wilhelm. Na jego żądanie żadne uroczyste przyjęcie miejsca nie miało. W imieniu cesarza Franciszka Józefa powitał go fligel-adjutant Salis. Cesarz powiedział hrabiemu Salis że raduje się iż może znowu powitać swego kochanego brata. Wypytywał się o zdrowie cesarza Franciszka Józefa i dodał że sam czuje się o tyle zdrowym o ile ważne okoliczności pozwalają. Oprócz tego pojawił się poseł niemiecki hr. Stolberg. Cesarz przez kilka minut najuprzejmiej rozmawiał z nimi. Cesarz Wilhelm był w ubraniu cywilnem i zaraz odjechał do hotelu „Erzherzog Karl.“ W orszaku jego między innymi znajduje się szef gabinetu wojskowego, jenerał Albedyll, radca gabinetowy Wilmowsky, i lekarz przyboczny Lauer.

## Ostatnie wiadomości.

Ośmiodniowy urlop z którego hr. Andrassy ma obecnie skorzystać, zdaje się dowodzić że nie masz w toku żadnej akcji dyplomatycznej.

Według wiadomości konsulów z Adrjanopola w Filipopolu znajduje się 1600 Bułgarów wziętych do niewoli.

Porta w drodze telegraficznej zaprotestowała przeciw zamknięciu portu w Kleku i protest ten przesłała państwom podpisanym na traktacie paryskim.

Wymagania Rumunji trafiają na opór w Konstantynopolu, mianowicie co do ujść Suliny. Porta ma co do tego punktu poparcie Austrji, która opierając się na traktatach europejskich żąda ażeby utrzymane było status quo.

„Pester Lloyd“ otrzymuje bardzo uspokajające wiadomości. Rząd grecki dał najwyraźniejsze zapewnienie co do ciągłego zachowywania neutralności. Nowikow oświadczył w niewymuszonej rozmowie, iż podniesiona przez Rumunję kwestja uregulowania granic wcale nie może być przedmiotem dyskusji; oprócz tego Rumunja w Wiedniu dała zupełnie uspokajające wyjaśnienia o częściowej mobilizacji swych wojsk. W końcu zaprzecza „Lloyd“ kategorycznie wszystkim pogłoskom, krążącym o zbrojeniu się Austrji.

Ellenőr donosi z bardzo wiarogodnego źródła, że jenerał Ignatiew udaje się na urlop bez oznaczenia dnia powrotu, co można poczytywać za mniej więcej zupełne odwołanie. Być może wszakże że wyjazd ten nastąpi wskutek tego iż w Konstantynopolu ma się odbyć ceremonja przypasania miecza przez sułtana, przy czem ten chce uniknąć uroczystego przyjmowania posłów obcych mocarstw.

Z Konstantynopola piszą do „N. fr. Pr.:“ Panuje tu między Ormianami wielkie wzburzenie. Ormiańskiego patrjarchę w Eczmiadzinie (na Kaukazie) któremu podlegają i tutejsze djecezje ormiańskie, rząd rosyjski począł namawiać do zbuntowania licznej tu ludności ormiańskiej; a ponieważ patrjarcha nie chciał uczynić tego, więc tymczasowo został złożony z urzędu, ażeby można było zastąpić go z tutejszym duchownym.

„Pester Lloyd“ pisze: „Nie możemy powiedzieć by w Konstantynopolu rzeczy stały dobrze. Jak nam donoszą z bardzo wiarogodnego źródła, stan zdrowia, a szczególnie stan umysłu sułtana Murada nabawia niepokoju (ob. nasze dzisiejsze depesze telg. P. R.) co stosunki jego z ministrami czyni bardzo przykremi. Łatwo pojąć że wskutek tego kierownictwo sprawami w tak stanowczej dla Turcji chwili jest niezmiernie utrudnione i że całemu ich przebiegowi wielce szkodzi.“

Pożyczka pruska na koleje żelazne 100 miljonów marek, przyjętą została przez grupę bankierów, na której czele stoi bank morski rządowy, niewiadomo po jakim kursie. Ale grupa ta chciała ją zaraz potem puścić w obieg i rozpisała subskrypcję. — Otóż zaledwie czwartą część podpisano! Świadectwo to nie słabości kredytu rządowego, bo kapitał ma zabezpieczenie, ale braku gotówki i uchylania się od lokacji małych oszczędności w papierach publicznych.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Lwów,** dnia 20 lipca.

| | | | |
| --- | --- | --- | --- |
| Jed. dług pań. w bnkn. | 66·10 | Londyn | 126·85 |
| „ „ „ w srebr. | 69·30 | Srebro | 101·70 |
| Losy pożycz. z 1860 | 112·75 | 20-frankówka | 10·07 |
| Akcje banku narod. | 868·— | Dukat ces. men. | 5·92 |
| „ „ kredyt. | 146 40 | 100 mark niem. | 62 10 |

**Wiedeń,** 20. lipca, 10 godzina 50 minut:

| | | | |
| --- | --- | --- | --- |
| Akcje Kredytowe | 145·50 | Akcje kolei K.-L. | 203·— |
| „ Anglo-A.B. | 73·— | „ „ Połud. | 79·25 |
| „ Unionbank | 58·50 | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank | —·— |

Usposobienie: dosyć stałe.

**Wiedeń,** dn. 20 lipca, 2 godz. 27 min.

| | | | |
| --- | --- | --- | --- |
| Akc. banku fr.-austr. | 13·— | Węg. Ostbahn | 31·— |
| „ węgier. kredyt. | 126·— | Galic. Indemniz. | 85·90 |
| „ anglo-austr. B. | 73·— | 1864 Losy | 131.25 |
| „ Unionbank | 58·— | Franco-Hung.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 203.— | Verkehrsbank | 81·50 |
| „ „ północnej | 180.— | Tureckie losy | 16·25 |
| „ „ południowej | 79·— | Baubank | 9·— |
| „ „ alföldskiej | —·— | Staatsbahn | 273·— |
| „ „ Elżbiety | 154·— | Bankverein | 59·50 |
| „ „ lwow.-czern. | 119·50 | Wiener Bauverein | 9.50 |
| „ „ węg. półn. | 99·— | Węgierskie losy | 71·75 |
| „ „ Rudolfa | 107·25 | Marki niem. | 62·20 |
| Wiener Baugesell, | 13·— | | |

Usposob.: stałe.

**Berlin,**

| | mark | | mark |
| --- | --- | --- | --- |
| Rossyj. noty bank. | 266·50 | Staatsbahn | 441·50 |
| Akcje kredytowe | 236.— | Kolej rumuńska | 15·10 |
| Lombardy | 127·50 | Austr. banknoty | 160·50 |
| Galicyjskie | 82·— | Usposob.: — | |

**Paryż.** 3% renta 68·75; Lombardy 160·—

**Telegramy zbożowe,** Wiedeń 20. lipca. Okowita 29·——·—. — Buda-Peszt. Pszenica 9.94 —.—. Pszenica na jesień ·— ——·—. — Berlin Pszenica wrzesień październik 195·—, żyto loco 148, żyto na wrzesień-październik 152·—, okowita loco 48·40 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 193·— pszenica na jesień 196·50, rzepak 295·— mark.



| Lwów, z Izby handlowej. Dnia 20 lipca. | dają | żądają |
| --- | --- | --- |
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł. | 202 — | 204 — |
| „ Lwow.-Czern. „ 200 „ | 120 — | 122 — |
| Banku hipot. galic. „ 200 „ | 217 — | 219 — |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 208 — | 210 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 85 80 | 86 60 |
| „ „ „ 4% „ | 78 75 | 79 75 |
| „ „ „ 5— „ | 85 80 | 86 60 |
| Banku hipotecz. gal. 6% | 87 50 | 88 50 |
| Galic. Zakł. kred włośc 6% | 94 — | 95 — |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat. | 90 35 | 91 35 |
| Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 75 | 86 75 |
| Pożyczki kraj z r. 1873 po 6% | 89 — | 91 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 17 — | 19 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 70 | 5 86 |
| „ cesarski | 5 81 | 5 95 |
| 20-frankówka | 10 — | 10 18 |
| Półimperyał rosyjski | 10 18 | 10 36 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 63 | 1 72 |
| „ „ papierowy | 1 64 | 1 66 |
| 100 marek niemieckich | 62 — | 63 — |
| Srebro | 101 — | 103 — |
| **Wiedeń,** *19 lipca.* | | |
| 5% zjedn. dług. państw. bank. | 66 — | 66 10 |
| „ „ „ srebr. | 69 — | 69 20 |
| „ Obl. indemn. Niż. Austrji | 102 — | 103 — |
| „ „ „ czeskie | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 75 — | 75 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 — | 86 50 |
| „ „ „ bukowińskie | 83 75 | 84 75 |
| „ „ „ siedmiogr. | 73 — | 73 75 |
| „ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 100 — | 101 — |

| *Listy zastawne.* | dają | żądają |
| --- | --- | --- |
| 5% Banku narod. listy | 97 80 | 98 — |
| 4% galicyjskie | 78 — | — — |
| 5% „ | 86 — | 87 — |
| 6% galic. zakł. kred. włośc | 94 50 | 95 |
| 5% węgierskie listy | 85 70 | 86 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 255 — | 257 — |
| „ „ „ 1854 | 106 50 | 107 50 |
| „ „ „ 1860 | 117 75 | 118 25 |
| % losów pożyczki austr pań z roku 1860 | 117 75 | 118 25 |
| Losy pożyczki z roku 1864 | 131 — | 132 - |
| „ prem. pożyczki węg. | 71 75 | 72 25 |
| „ Comorente | 20 50 | 21 — |
| „ kredytowe | 156 | 156 25 |
| „ żeglugi par. na Dunaju | 92 - | 94 — |
| „ księcia Salm | 38 — | 39 |
| „ „ Palfy | 29 50 | 30 - |
| „ „ Klary | 30 50 | 31 50 |
| „ hr. St.-Genois | 29 50 | 30 — |
| „ miasta Budy | 26 — | 28 - |
| „ księcia Windischgrätz | 23 25 | 24 - |
| „ hr. Waldstein | 21 — | 22 - |
| „ hr. Keglevich | 13 — | 13 50 |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400 franków | 16 25 | 16 50 |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narodowego austr. | 868 | 870 — |
| Zakładu kredytowego | 144 90 | 145 10 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 362 — | 364 — |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1797 | 1800 |
| „ rządowej fr. a | 273 — | 274 — |
| „ zachodniej c. Elżbiety | 155 75 | 156 25 |
| „ południowej | 79 — | 79 25 |
| „ galicyjskiej | 203 — | 203 50 |
| „ czerniowieckiej | 120 50 | 121 50 |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg.-półn.-wschodniej | 99 — | 99 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 107 25 | 107 75 |
| „ alföldzko-fiumańskiej | — — | — — |
| „ koszycko-bogumiń. | 91 — | 91 25 |
| „ siedmiogrodzkiej | — — | — — |
| „ cisańskiej | — — | 188 - |
| „ wschodnio węgierskiej | 31 50 | 32 50 |

| | dają | żądają |
| --- | --- | --- |
| Kolei austr.-półn. zachodniej | 130 50 | 131 — |
| „ Franciszka Józefa | 133 - | 133 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 72 50 | 72 75 |
| Zakładu kredytowego węgier. | 125 — | 125 25 |
| Banku franko-austryackiego | 13 — | 14 — |
| „ franko-węgierskiego | 25 50 | 26 — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — |
| galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 81 50 | 82 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei naddniestrzańskiej | — — | — — |
| „ koszycko-bogumińskiej | 65 25 | 66 — |
| „ państwowej St. 500 fr. | 155 — | 157 — |
| Emisja z roku 1867 | 140 50 | 151 — |
| „ południowej St. 500 fr. | 116 — | 116 50 |
| Bony 1875—1876 6% | — — | — — |
| „ półn. c. Ferd 100 zł. m k. | 99 — | 100 — |
| „ „ „ 100 zł. w.a. | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ w srebr. 5% | 103 50 | 104 — |
| „ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a. | — — | — |
| 5% w srebrze | — — | — — |
| „ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100 | 97 - | 98 — |
| Emisja II. | — — | — — |
| „ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.) | 76 50 | 77 — |
| Emisja z roku 1867 | — — | — — |
| „ Siedmiogr. 200 zł. w. a. | 60 75 | 61 25 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr 5% za 100 zł. | 77 — | 77 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — | — — |
| Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr. | | — — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | 5 90 | 5 92 |
| „ „ obrączkowy | — — | — — |
| 20-frankówka | 10 11 | 10 12 |
| Suwereny angielskie | 12 65 | 12 75 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 101 25 | 101 50 |
| Srebro, kupony | 101 25 | 101 50 |
| Pruskie bilety kasowe | — — | — |

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.